

Bartnictwo

Wspólna historia ludzi i pszczół jest bardzo długa – bartnictwo jest ściśle powiązane z dziejami osadnictwa. Pszczoły pierwotnie występujące w Afryce Północnej, do Europy dotarły ok. 10 tys. lat temu poprzez Azję Mniejszą i Cieśninę Gibraltarską. Ich zalety, zwłaszcza zdolność produkcji miodu, zaczęły być doceniane przez człowieka już ok. 7 tys. lat temu. Na dużą skalę bartnictwo rozwinęło się i najdłużej trwało na tych terenach, które stosunkowo późno zostały wylesione, a więc w środkowej i wschodniej Europie. Na ziemiach polskich historia bartnictwa sięga czasów średniowiecznych, pierwsza wzmianka pochodzi z czasów Mieszka I, można ją znaleźć w relacji Ibrahima Ibn Jakuba, arabskiego kupca i podróżnika, który pozostawił po sobie ciekawą relację z wyprawy na nasze ziemie, a kraj Mieszka określał jako mlekiem i miodem płynący. Również kronikarz Gall Anonim pisał o ogromnej obfitości pszczół i miodu w państwie Piastów. Nadanie w XIV w. przez króla Kazimierza III Wielkiego prawa bartnikom - umieszczone w statutach wiślickich w 1347 r., najstarszej kodyfikacji polskiego prawa - przyczyniło się do znacznego rozwoju bartnictwa i sprawiło, że stanowiło ono silną gałąź gospodarki, a miód i wosk były wysoko cenionymi towarami na rynku krajowym i zagranicznym. W średniowieczu wcale niełatwo było być bartnikiem. Dlaczego? Bo sporo miodu czy wosku trzeba było oddawać w formie danin. Bartnik miał umiejętności pozyskiwania miodu, ale drzewa w lasach nie należały przecież do niego, tylko było własnością panującego na danym terenie możnowładcy. Mówiąc współczesnym językiem można powiedzieć, że dzierżawili oni dziuple w zamian za udział w zyskach. Bo miód w tamtych czasach stanowił nawet środek płatniczy na równi ze złotem i innymi cennymi dobrami. Na przełomie XVII i XVIII w. w Polsce można było naliczyć już kilkadziesiąt tysięcy barci, ulokowanych głównie na obszarze północno-wschodniej Polski. Historycy podkreślają, że bartnictwo to wspólny element tradycji narodów dawnej Rzeczypospolitej.



fol. Krzysztof Zajęczkowski

Projekt „Pszczoła karpacka - wspólne działania na rzecz zachowania unikalnego dziedzictwa przyrodniczego na pograniczu polsko-ukraińskim” finansowany ze środków Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020

Święto miodobrania

Praca bartnika nie należała do łatwych i bezpiecznych. Do jego zadań należało przede wszystkim wyłapywanie dzikich rojów pszczół, a następnie umieszczanie ich w uprzednio przygotowanych barciach. Wydrążenie tj. dzianie barci było zadaniem wymagającym odpowiedniej tężyzny fizycznej i sprawności, bartnik bowiem musiał przy pomocy leziwa (narzędzie wykonane z elementów drewnianych i lin służące do wchodzenia do barci) wdrapać się na drzewo na właściwą wysokość. Ta technika przetrwała na terenie Białorusi i północnej Ukrainy, gdzie do tej pory można znaleźć osoby, które w ten sposób dostają się do swoich kłód bartnych, porozwieszanych po lasach i bagnach.



fol. Krzysztof Zajczkowski

Z dawnych opisów wynika, że barcie były zakładane bardzo wysoko, pod samymi koronami drzew, co miało zwiększać zasięg lotu pszczół i przynosić więcej miodu. Zamieszkiwane były przez pszczoły leśne (*Apis mellifera silvarum*), potocznie nazywane „borówkami”. Drzewa te musiały mieć co najmniej jeden metr średnicy, najczęściej barcie drążono w pniach sosen (mających powyżej 120 lat), a czasami też w pniach buków, grabów lub dębów. Otwór barci zwany dłuźnią umieszczany był przeważnie po południowo-wschodniej stronie pnia. Do wyrobu barci służyła siekiera zwana bartą albo serką i piesznia (dłuto osadzone na długiej rękojeści). Po wykonaniu barci bartnik znakował drzewo za pomocą własnego znaku (klejmo). Znamiona bartnicze stanowiły element rozpoznawczy bartnika i jednocześnie symbol własności. Stan posiadania wzrastał wraz ze stażem pracy bartnika, świeżo upieczony adept tego fachu posiadał zwykle kilka, czasem kilkanaście barci, z biegiem lat miał ich coraz więcej – co roku drążył nowe. Każdy bartnik pracował przez cały rok, jednak najważniejszą chwilą w jego pracy było miodobranie. Chwila ta była odpowiednio celebrowana, także za pomocą ubioru – do miodobrania nie można było przystąpić w codziennym odzieniu. Dla podniosłości chwili bartnik ubierał się w specjalne odświętne szaty.

Projekt „Pszczoła karpacka - wspólne działania na rzecz zachowania unikalnego dziedzictwa przyrodniczego na pograniczu polsko-ukraińskim” finansowany ze środków Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020



Później natomiast brał się do standardowych czynności przed zimą, czyli czyszczenia barci oraz przygotowywania pszczelej dziupli do sezonu zimowego. Miodobranie przebiegało w sposób podobny do współczesnego – aby wyjąć z barci plaster miodu bartnicy poddymiali pszczoły po to, by przeniosły się one w wyższe partie dziupli. Dzięki temu można było wyjąć plastry z miodem bez narażania się na ukąszenia rozwścieczonych owadów, złych, że ktoś zabiera im ich pożywienie.

Niedźwiedź – gość nieproszony

Dużą konkurencją dla bartnika i zagrożeniem dla pszczół stanowili „nieproszeni goście”. Do ochrony barci przed niedźwiedziem służyły w dawnych czasach najczęściej samobitnie (dzwony), tj. kloce drzewa lub potężne kamienie zawieszane na linie konopnej lub łyku przed barcią – niedźwiedź, chcąc dostać się do barci, odpychał samobitnię w bok, a im mocniej to robił, tym mocniej go uderzała wracając do pierwotnego położenia. Innym pospolitym sposobem ochrony przed niedźwiedziem było wbijanie w pnie poniżej barci ostrych haków żelaznych, na których zwierz ten darł sobie skórę i łapy oraz wbite w ziemię zaostrzone pale, na które nabijał się spadając lub zeskakując z drzewa. Innym urządzeniem przeciw niedźwiedziowym był odenek albo podkur, tj. pomost z dartych belek zaopatrzony od spodu w ostre kołki. Z literatury znane są również tzw. koszałki lub kolebki, tj. deski przymocowane do zgiętej gałęzi, które – jeżeli niedźwiedź na nich usiadł – samoczynnie odskakiwały od pnia na pewną odległość (wraz z rabusiem barci). Warto w tym miejscu wspomnieć, że nazwa niedźwiedź, pierwotna forma prasłowiańska medvĕdis, a następnie медвѣдь, oznacza zwierzę odżywiające się miodem. Oprócz niedźwiedzi amatorami gniazd pszczelich były też kuny i dzięcioły.

Każdy bartnik sprawował pieczę nad określoną liczbą barci, z której średnio – jak się ocenia – pozyskiwał 10 kilogramów miodu i kilogram wosku.

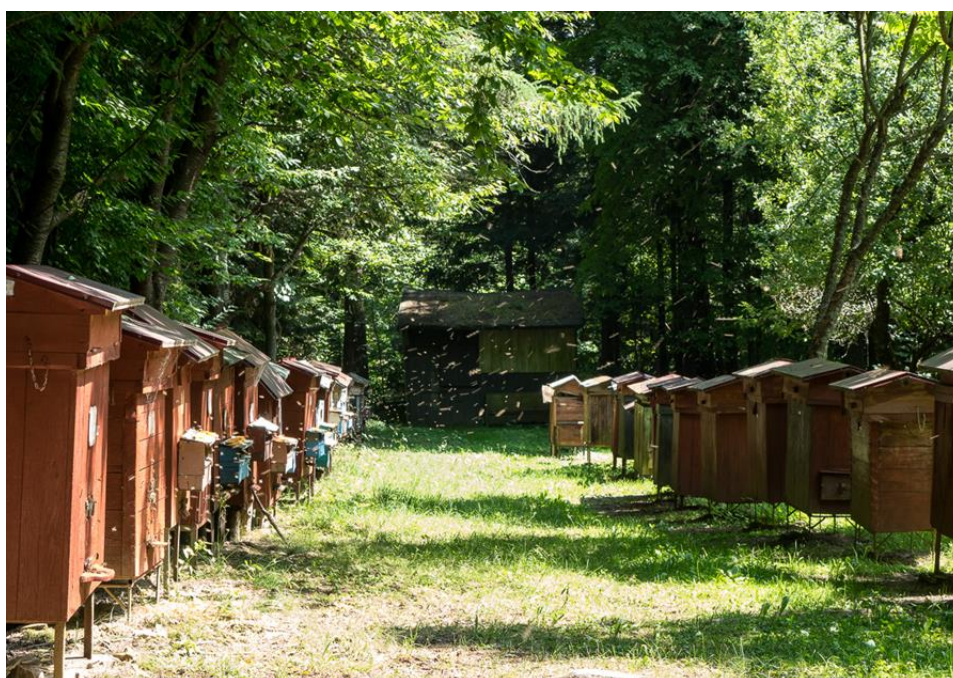
W dawnej Rzeczypospolitej miód osiągał zawrotne ceny: za 10 garnców, czyli 50 kilogramów, można było kupić krowę. Raczili się nim wyłącznie ludzie zamożni, którym zastępował jeszcze droższy cukier, aż do XIX wieku sprowadzany na ziemie polskie z Indii.

Bartnictwo zanikło w Polsce i niemal w całej Europie pod koniec XIX wieku. Był to efekt m.in. rozwoju rolnictwa i związane z nim masowe wylesienia. Obecnie m.in. dzięki leśnikom ta zapomniana profesja odradza się w polskich lasach.

Czy bartnictwo ma szansę stać się czymś więcej niż tylko reliktem przeszłości? Zainteresowanie tą dawną sztuką pozyskiwania miodu wskazuje, że jest to jak najbardziej realne. Warto spojrzeć na analogiczne sytuacje w innych dziedzinach produkcji żywności – coraz więcej niewielkich producentów żywności decyduje się na wędzenie starodawnymi, tradycyjnymi metodami, pieczenie chleba w starych piecach chlebowych, tworzenie naturalnych nalewek. Nowocześni konsumenci coraz częściej kupują właśnie tego rodzaju żywność – unikalną i tworzoną na niewielką, lokalną skalę. Dla nich nie ma problemu, żeby za wysoką jakość połączoną z tradycją zapłacić więcej niż za tradycyjne sklepowe produkty.

Według leśników przywrócenie bartnictwa przynosi korzyści dla lasów gospodarczych poprzez korzystanie z naturalnych zapylaczy, jakim są leśne pszczoły miodne. Bartnictwo stanowi także atrakcję turystyczną lasu, a miód bartny jest cennym przysmakiem o wyjątkowych walorach leczniczych. Aktualnie polscy bartnicy szkolą także leśnych pszczelarzy z Europy, m.in. z Niemiec, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Austrii czy Finlandii. Tradycje dawnego bartnictwa chcą przywracać wraz z Białorusinami i Ukraińcami, bo uważają że jest to tradycja, która łączy nasze narody.

Warto także wiedzieć, że dzięki staraniom działającego obecnie Bractwa Bartnego i profesora Krzysztofa Hejkego bartnictwo zostało wpisane na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa w Polsce w 2016 r. W ten oto symboliczny sposób bartnictwo stało się oficjalnym elementem naszej tradycji i tożsamości narodowej.



fot. Krzysztof Zajczkowski

Podkarpackie – miodowa potęga

Pszczelarstwo rozwijało się na terenie obecnego województwa podkarpackiego co najmniej od średniowiecza. O jego znaczeniu świadczy chociażby przywilej miejski z 1479 r., w którym właściciel dóbr jarosławskich – Spytek Jarosławski – nałożył na rajców obowiązek dopilnowania miar, zwłaszcza miodowych i zbożowych, aby nikt nie doznał niesprawiedliwości. Dawne pszczelarstwo, zarówno bartnictwo, jak i pasiecznictwo, rozwinęło się bowiem najsilniej na terenach, gdzie przeważały słabe gleby i istniały duże kompleksy leśne. Równoległe z upadkiem bartnictwa rozwijało się pasiecznictwo przydomowe. Zaczęto wykonywać barcie w kłodach drzew, które ustawiano coraz bliżej domostw. Metody przydomowej gospodarki pasiecznej praktycznie nie różniły się od technik bartników leśnych. Pszczelarza i bartnika różni to, że ma odmienne podejście do rodzin pszczelich. Pszczelarz stara się dostosować je do własnych potrzeb i nastawiony jest przede wszystkim na jak wydajniejszą produkcję, a bartnik dostosowuje się do pszczoł i nie ingeruje w ich naturalny rozwój.

Projekt „Pszczoła karpacka - wspólne działania na rzecz zachowania unikalnego dziedzictwa przyrodniczego na pograniczu polsko-ukraińskim” finansowany ze środków Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020

Miarą rozwoju pszczelarstwa w czasach nowożytnych pozostają częste wsie czy przysiółki, a nawet osady o nazwie Pasieka lub Bartodzieje, Bartniki, Barcice, Barcinek czy Barcia Strona, co świadczy o tym, że bartnictwo dawniej na tych obszarach było ważnym elementem życia człowieka i stanowiło główne źródło utrzymania rodzin. Kupcy wysyłali miody z Rusi Czerwonej do Opawy, Berna, a nawet Wiednia. W miastach działały liczne szynki miodowe, ponieważ miód był przerabiany przeważnie na tzw. pitny. Trunek ten stopniowo jednak tracił na znaczeniu, by w końcu XVIII w. stać się prawdziwą rzadkością. Zwyczaj jego spożywania utrzymał się dłużej jedynie wśród niższych sfer.

Jakość miodu zależała od tego, ile czystego miodu (tzw. potoki) dodano przy warzeniu (syceniu). Silniejsze miody zwano dwójniakami, a słabsze trójniakami. Po dodaniu odpowiednich soków otrzymywano różne rodzaje i smaki miodów: wiśniaki, maliniaki, dereniaki, poziomczaki, anyżkowe, makowe, pietruszkowe. Najwyżej ceniono tzw. lipiec, tj. miód nalany na borowice i derenie. Wymagano, aby miód był dobrze uwarzony, klarowny i wystany. Dodawano niewielkie ilości korzeni i ziół, serwowano chłodny lub gorący. Beczka dobrego lipca kosztowała ok. 60 złotych polskich, a podlejsze gatunki 14-18 złotych polskich. Miodem handlowano na słynnych jarosławskich jarmarkach, drugich co do znaczenia po frankfurckich w Europie Środkowowschodniej.



fol. Krzysztof Zajczkowski



W czasach współczesnych Podkarpackie, szczególnie jego część południowa, z rozległymi nieużytkami, porośniętymi przez zioła i kwiaty, a także z dużą powierzchnią leśną i bogatym poszyciem leśnym, jest idealnym terenem dla pszczelarstwa i hodowli pszczół. Im więcej nieużytków, tym większy raj dla pszczół i większa ilość produkowanego przez nie miodu. Na terenie województwa podkarpackiego znajduje się szereg pasiek (6371 amatorskich i zawodowych, dane z 2017 r.), które trudnią się pozyskiwaniem miodu i innych produktów pszczelich. W 2017 r. udało się w nich zebrać blisko 600 ton miodu. Natomiast liczbę rodzin pszczelich (w jednym ulu jest jedna rodzina) określa się na ponad 14,5 tysiąca, co daje nam drugi wynik w Polsce po województwie lubelskim.

Podkarpacki miód spadziowy w 2007 r. został wpisany na listę produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a w 2010 r. na mocy rozporządzenia Komisji UE do Rejestru Chronionych Nazw Pochodzenia i Chronionych Oznaczeń Geograficznych.